

KRYSZYNA LASZCZYŃSKA-FANKANOWSKA*

TRZY ODSŁONY ANTROPOLOGICZNEJ MYŚLI C.K. NORWIDA

Cypriana Kamila Norwida do niedawna określano mianem epigona polskiego romantyzmu. Tworzył w drugiej połowie XIX w., kiedy to status wielkich wieszczów zdobyli: Mickiewicz, Słowacki, Krasiński. Chciano w nim również widzieć poetę opiewającego niezwykłą rolę narodu polskiego w historii i świecie. On odważył się jednak na niezależność intelektualną:

*Prócz może cieniu chłodnego nad czołem (...)
Nie wziąłem od was nic, o! wielkoludy,
Prócz dróg zarosłych w piołun, mech i szalej,
Prócz ziemi, klątwą spalonej, i nudy...
Samotny wszedłem i sam błędzę dalej¹.*

Czasy, w których przyszło tworzyć Cyprianowi Kamilowi Norwidowi, nie cechowała filozofia realizmu ontologicznego. Dominował w nich heglizm, panlogizm, w których Bóg, świat i człowiek sprowadzeni byli tylko do pojęć. Wbrew takim tendencjom Norwid pisał:

*O! Boże... jeden, który JESTEŚ – Boże,
ja także jestem...
... choć jestem przez Ciebie. (I, 219)*

Niniejszy artykuł pragnie dotknąć tych obszarów myśli poety, w których kreśli on własną wizję człowieka. Analogii w spojrzeniu na człowieka dopatrujemy się w trzech nurtach filozoficznych: realizmie Arystotelesa i św. Tomasza, egzystencjalizmie Marcela – *homo viator* oraz w koncepcji *homo faber* wywodzącej się od Pico della Mirandola.

* Krystyna Laszczyńska-Fankanowska – polonistka, teolog.

¹ C.K. NORWID, *Pisma wszystkie*, zebrał, tekst ustalił, wstępem i uwagami krytycznymi opatrzył Juliusz Gomulicki, Warszawa, 1971, t. III, s. 15; w nawiasach na końcu cytatów z Norwida cyfra rzymska oznacza numer tomu, a arabska – strony.

1. *Homo – Quidam*²

Filozofia realizmu była filozofią wielkiego optymizmu. „Świat, tak jak go widzi św. Tomasz, można by porównać do ogromnego wspaniałego drzewa, z korzeniami głęboko w ziemi, wierzchołkiem wysoko w niebie. Człowiek może się pewnie i bezpiecznie oprzeć o jego pień”³. Filozofia ta wychodzi zawsze od stwierdzenia faktu istnienia⁴. Fakt ten jawi się w bezpośrednim oglądzie rzeczywistości. Podmiot poznający stwierdza, że świat istnieje i równocześnie dostrzega własne istnienie. *Quidam*, tytuł jednego z poematów Norwida, znaczy po prostu ‘człowiek’. *Quidam* przejmuje powyższy sposób percepcji rzeczywistości. Dla człowieka – *Quidama* świat jawi się tak optymistycznie, o ile oprze się on o pień stałych i pewnych wartości.

Do tych co mają tak za tak nie za nie bez światło-cienia (I, 224)

Wartości te urzeczywistnia człowiek partycypując w najwyższej wartości, którą jest Bóg, przyczyna jego istnienia. To określa ich ontologiczną podstawę. Ludzka osoba realizująca wartości jest ostatecznie „konstituowana przez uczestnictwo w królestwie Bożym”⁵. Norwid uważał, że najwyższą powinnością człowieka jest tworzenie Królestwa Bożego tu na ziemi i to nie przez szczególną misję narodu polskiego, jak chciał mesjanizm, ale przez rzetelną pracę. W *Promethidionie* poeta kreśli specyfikę owej pracy. Lecz by mogła urzeczywistnić się idea piękna, zachęcającego do pracy: *trzeba być z-wolonym z myślą Przedwiecznego pierw, aby być wyzwolonym z przeciw – myśli Bożej – z niewoli – postać ta to jest Polski – dziś z-wolającej się z wolą Bożą, niezadługo z-wolonej, a następnie i wy-z-wolonej – myśl*. Poeta usiłuje dotrzeć do źródeł języka. Odkryć to, co w nim dane niejako pierwotnie. Te etymologiczne zabiegi, specyficzne dla Norwida, odkrywają przed odbiorcą głębię znaczeń, nadają nowy sens. *Być z-wolonym z myślą Przedwiecznego*. Intelktualny skrót, osiągnięty przez tworzenie neologizmów, poszerza zakres pojęć, łamie konwencje percypowania. Stąd zarzucano mu, że pisze „ciemno”. Dla nas jest to wyraz niezwyklej precyzji, a także wysiłku w kierunku uchwycenia istoty rzeczy. „Poeta borykał się z materią słownego znaku, aby wyrazić możliwie najtrafniej duchowe znaczenie słowa. Poprzez powierzchnię znaku docierał do duchowej głębi znaczeń”⁶. Troska o słowo przenikała całą jego twórczość. Najdobitniej wyraził to we wstępie do *Vade-mecum*:

Odpowiednie rzeczy dać słowo. (II, 13)

² *Quidam* – tytuł poematu Norwida (III, 79-239).

³ Por. A. OSEKA, *Mitologia artysty*, Warszawa 1978, s. 6.

⁴ Por. A. KRĄPIEC, *Metafizyka*, Lublin 1985, s. 104-106.

⁵ J. MACIEJEWSKI, *Cyprian Norwid*, Warszawa 1992, s. 41.

⁶ M. INGLOT, *Cyprian Norwid*, Warszawa 1991, s. 11.

Myśliciel nie tylko że przyczynę istnienia człowieka upatruje w Bogu, ale konsekwentnie głosi, że nasza wola ma odkrywać wolę Przedwiecznego, mamy stawać się *zwoleni z Nim*. Tylko to pozwala na realizowanie Bożego planu:

Człowiek na to przychodzi na planetę, ażeby dał świadectwo prawdzie. (...) Cywilizacja każda uważana być winna jako środek, nie jako cel – dlatego też zaprzedać cywilizacji duszę swoją i przy tym modlić się w Kościele jest to być Tartuffem. (VI, 434)

Tworzenie rzeczywistości, według Norwida, to nadawanie kształtu odwiecznemu zamysłowi Przedwiecznego. Człowiek ma taką zdolność jako osoba stworzona na obraz Boga (IX, 314). Obraz ten jest wciąż zamazywany przez *tego, który prawa rwie*. Według J. Puzyniny „Norwid należy do tego nurtu w dziejach myśli ludzkiej, który upomina się o mądrość i dojrzałość człowieka”⁷. Dojrzałość nie jest człowiekowi dana, do niej się dąży, jest niejako zadana, parafrazując Jana Pawła II. Osiąga się ją w drodze. Ludzka egzystencja ma charakter dynamiczny⁸. Ów dynamizm zakłada dwa kierunki: zarówno wertykalny – w odniesieniu do Boga, jak i horyzontalny – w odniesieniu do drugiego człowieka.

Istotę człowieka według W. Stróżewskiego określa *Sfinks*:

*Człowiek?... jest to kapłan bezwiedny
I niedojrzały...(II, 33)*

Stróżewski zauważa, że zdefiniowanie człowieka przez kapłaństwo przenosi jego istotę w sferę transcendencji i sacrum. Wyrasta ona ponad to, co ziemskie i ograniczone. „Kapłaństwo jest wartością, a jako takie zawiera w sobie szczególne wezwanie. Człowiek zobowiązany jest uświadomić je sobie i dojrzać do jego spełnienia”⁹. Quidam Norwida wędruje, by szukać:

Nic on nie działa, szuka tylko i pragnie dobra i prawdy. (III, 79)

Quidam pozostaje wierny prawdzie, mimo że czeka go za to wyrok skazujący na śmierć – umiera jako apostoł prawdy. Nie ucieka od niej i jak Sokrates w jej imię wypija swój „kielich cykuty”. „Bo są prawdy i prawdy – prawdy, do których można dojść przez czytanie książek i prawdy, do których dochodzi się przez pracę przy pługu, przez modlitwę u stóp krzyża, przez cichy płacz w chwilach zupełnej bezradności. Kto posiadał taką prawdę, ma prawo sądzić wedle niej świat nie wyłączając siebie samego”¹⁰.

⁷ J. PUZYNYNA, „*Całość*” Norwida, s. 65, w: J. Puzynina, E. Teleżyńska (red.), „*Całość*” w twórczości Norwida, Warszawa 1992.

⁸ K. WOJTYŁA, *Miłość i odpowiedzialność*, Lublin 1986, s. 23-26.

⁹ W. STRÓŻEWSKI, *O wielkości. Szkice z filozofii człowieka*, Kraków 2002, s. 25.

¹⁰ C.K. NORWID, *Sumienie słowa. Wybór myśli z listów i rozpraw*. Przedmowa ks. J. Tischner, Wrocław 2004, s. 13.

Powyższe rozważania pokazują orientację filozoficzną autora *Białych kwiatów*, dającą się streścić na gruncie tomizmu egzystencjalnego – człowiek to osoba mająca swe odniesienie do transcendencji i upatrująca przyczynę swego istnienia w bycie absolutnym.

2. *Homo – Viator*¹¹

Punktem wyjścia filozofii egzystencjalnej jest fakt ludzkiej egzystencji, ale nie w ramach systemu, lecz jako świadome istnienie człowieka, zaangażowanego w swe życie. Człowieka określa Marcel jako wędrowca – *homo viator*, dążącego do pełni człowieczeństwa i uczestniczącego w trudach życia. Ten tytuł dzieła Marcela jest adekwatnym określeniem drugiej odsłony antropologii Norwida, w której pokażemy, że pielgrzymowanie, bycie w drodze to, według Poety, nieodzowny wymiar ludzkiej egzystencji.

Człowiek jest natury pielgrzymiej. (X, 131)

„Pielgrzym, *homo viator*, to trafiająca w samą jego istotę, metafora człowieka”¹². Sam tytuł cyklu – *Vade-mecum*, tj. podążaj za mną, zaprasza do odkrycia sensu wędrówki jako celu i szczególnego zadania. Usłyszał je od Jezusa po raz pierwszy św. Piotr, kiedy zarzucał się w jezioro (Mt 4, 19). „Pielgrzym wędrując przez życie, często jak człowiek chromy, czasami zbity z tropu, niekiedy zupełnie zagubiony; pielgrzym całkiem nieświadomie szuka chwilami czegoś lub kogoś, żeby nadać sens życiu, a już na pewno, żeby nadać sens śmierci”¹³. Myśl tę wyraził Norwid w jedenastym ogniwie *Vade-mecum*, zatytułowanym *Pielgrzym*:

*Nad stanami jest i stanów-stan,
Jako wieża nad płaskie domy
Stercząca w chmury...
Wy myślicie, że i ja nie Pan,
Dlatego że dom mój ruchomy,
Z wielbłądziej skóry...
Przecież ja aż w nieba łonie trwam,
Gdy ono duszę mą porywa
Jak piramidę!
Przecież i ja ziemi tyle mam,
Ile jej stopa ma pokrywa,
Dopokąd idę!* (II, 28)

¹¹ G. MARCEL, *Homo viator. Wstęp do metafizyki nadziei*, tłum. P. Lubicz, Warszawa 1984.

¹² Por. W. STRÓŻEWSKI, *O stawaniu się człowiekiem*, w: W. Stróżewski, *W kręgu wartości*, Kraków 1992, s. 33-41.

¹³ G.B. HUME, *Droga pielgrzymia*, tłum. I. Wyrzykowska, Warszawa 1987, s. 26.

Biedny pielgrzym bez stałego miejsca zamieszkania podąża przed siebie z głową uniesioną w niebo; własna sytuacja go nie przeraża, transcenduje to, co ziemskie, by trwać *w nieba łonie*. Nasuwa się tu interpretacja zgodna z przeświadczeniem, że w życiu jednak lepiej jest „być” niż „mieć”. Istotne jest, snuje swe rozważania Stróżewski¹⁴, właśnie rozumienie bycia: bytu człowieka – pielgrzymia. Pielgrzym mówi o sobie, odsłania istotę swego bytu. Stróżewski wskazuje na konotacje Heideggerowskie mówiąc o czystym *Dasein*; bycie skierowanym ku byciu i świadomym tego odniesienia, z samą egzystencją. *Stanów-stan* to najwyższa godność człowieka. Chcemy w życiu coś znaczyć i szukamy szczęścia. „Jest to poszukiwanie tego, co znajduje się ponad i poza moim «ja». Sięgamy «poza», by uchwycić tę rzeczywistość, tę transcendencję, ten Absolut, i okazuje się – a stanowi to najgłębszy poziom prawdy – że ta rzeczywistość i transcendencja to żywy Bóg, Bóg osobowy i nieskończony”¹⁵.

Homo viator, zorientowany na ciągłe przekraczanie siebie w kierunku idei prawdy, dobra i piękna. Mamy tu do czynienia z dynamizmem aktu ludzkiego, ciągłym przekraczaniem stanu aktualnego, by osiągać coraz to doskonalszy etap rozwoju: *Coraz to z Ciebie, jako z drzazgi smolnej wokoło lecą szmaty zapalone, gorejąc, nie wiesz, czy stawasz się wolny, czy to co Twoje, ma być zatracone, czy popiół tylko zostanie i zamęt, czy na dnie popiołu świecący diament* (IV, 459). Myśl ta adekwatnie oddaje niepokój, właściwy drodze ku doskonałości. J. Maciejewski zauważa, że pobyt człowieka w świecie jest dla Norwida swoistą dantejską drogą przez piekło życia. Znanemu archetypowi wędrowki autor *Promethidiona* nadaje sens chrześcijański – pielgrzymki – czyli drogi usłanej trudem, ale mającej ważny cel, który wyzwala z przypadkowości i absurdu. Ziemskie *hic et nunc* przybiera wymiar trwania w perspektywie finalnej¹⁶. Trudy ziemskiej drogi stają się bramą końcowego szczęścia. Myśliciel w wierszu *Dziecko i krzyż* ukazuje nam Mesjasza, który sam przeszedł swoją drogę Krzyżową przed cudem Zmartwychwstania. *Krzyż stał się nam bramą* (II, 96). *Vade-mecum* naszego mistrza jest zaproszeniem do naśladowania Go: *Nadzieja, mimo zwycięstwa na Golgocie, odnadzieja się nieraz na powrót, to zwycięstwo albowiem bynajmniej nas od prac i obowiązków nie uwolniło* (VI, 418). I tak dochodzimy do trzeciej odsłony norwidowskiej antropologii. *Człowiek naprawdę istnieje tylko wtedy, gdy tworzy*.

3. *Homo – Faber*¹⁷

Homo faber poety to nie niewolnik, traktujący swą pracę jako przekleństwo, lecz osoba wolna, która wzorem renesansowych artystów kontynuuje

¹⁴ Por. W. STRÓŻEWSKI, tamże.

¹⁵ G. B. HUME, dz. cyt., s. 35.

¹⁶ Por. J. MACIEJEWSKI, dz. cyt., s. 44.

¹⁷ Pojęcie to użyte zostało po raz pierwszy przez renesansowego twórcę Pico della Mirandola na określenie człowieka, który jest twórcą dóbr.

dzieło stworzenia w imię najwznioślejszego celu: „Postawiłem cię pośrodku świata, abyś tym łatwiej mógł spoglądać dookoła siebie i widzieć to, co jest. Stworzyłem cię jako istotę ani niebiańską, ani ziemską, abyś mógł samego siebie rzeźbić i przezwyciężyć”¹⁸.

Własną wizję człowieka dążącego do doskonałości przez pracę nakreślił Norwid w poemacie *Promethidion*. Praca dla Norwida to nie przekleństwo, następstwo grzechu. Zbawiciel przez swój Czyn znosi owo przekleństwo: *Zbawiciel wciąż pracuje i umywa nam nogi* (VIII, 214). A w *Rzeczy o wolności słowa* poeta powie:

*Człowiek całym powstał, zupełnie – wytwornym,
I nie było łatwo być równie pokornym!
Bo cały był i piękny... i upadł...
Dziś – praca
Coś w nim – kształtuje, i coś mu powraca.* (III, 571)

Tworzenie piękna przez pracę stanowi powrót do utraconego przez grzech porządku doskonałej harmonii. Norwid rozumiał pracę jako obowiązek, który obejmuje wszystkich; zarówno tych, którzy pracują fizycznie, jak i tych, którzy pracują umysłowo. Uważał, iż istnieje łańcuch *prac coraz to idealniejszych* (VII, 110). Gdy ten łańcuch istnieje, wówczas praca cały naród podnosi, uszlachetnia. Pobrzmiwają tu echa pozytywizmu, ale Norwidowi obca była ideologia pozytywistyczna, bliższa zaś mu była myśl św. Pawła o wspólnotcie ludzi zorganizowanej na wzór organizmu: *Wszyscyśmy bowiem w jednym Duchu zostali ochrzczeni, aby stanowić jedno Ciało* (1 Kor 12). Naród dla Norwida to organizm i jak u św. Pawła wszyscy są równie ważni ze względu na charyzmaty czy role.

*I stąd największym prosty lud poetą,
Co nuci z dłońmi ziemią brązowemi. (...)
I stąd najlepszym Cezar historykiem,
Który dyktował z konia – nie przy biurze –
I Michał – Anioł, co kuł sam w marmurze...* (III, 440)

Norwid wielkim szacunkiem darzył Cieszkowskiego¹⁹, którego uważał za najwybitniejszego współczesnego filozofa. Przejął od niego kategorię czynu. Nie był to czyn zbrojny, jak chcieli romantycy. Cieszkowski, krytykując idealizm Hegła, uznał czyn za zasadę bytu i historii. Nie ze wszystkim Norwid się zgadzał, odrzucał na przykład jego filozofię narodową, ale przejął przekonanie, że obowiązkiem człowieka jest tworzenie samego siebie, właśnie przez pracę.

¹⁸ G. PICO DELLA MIRANDOLA, *Oratio de hominim dignitate*, cyt. za: W. TARKIEWICZ, *Dzieje sześciu pojęć*, Warszawa 1975, s. 9.

¹⁹ Por. J. MACIEJEWSKI, dz. cyt., s. 49-51.

*Bo nie jest światło, by pod korcem stało,
Ani sól ziemi do przypraw kuchennych,
Bo piękno na to jest, by zachwycalo
Do pracy – praca, by się zmartwychwstało. (III, 439-440)*

Tak pojęta praca staje się sztuką. *Praca jest tak dalece samodzielnością, iż najemnik ulicę brukujący, jeśli tylko tak jak drudzy ręką rusza, a nie wkłada w robotę swego oryginalnego akcentu... to próżniak... i doświadczony dozorca pracy oddala go. Sztuka dla poety była kościołem pracy (VI, 375).*

To pojęcie moje o pracy całe jest, bo od brukującego ulicę do Kopernika też same i jedne i zupełne. (VI, 641)

Homo – faber Norwida nie traktuje pracy jako pańszczyzny. W swym eseju poświęconym pracy: *Do Spartakusa*, przykłada do niej miarę wolności. *Wiadomo jest wszystkim na świecie, że praca odnosi się swoją dzielnością i obfitością do miary wolności: gdzie więcej wolności, tam i pracy więcej, i o ile wolniejszym społeczeństwo, o tyle dzielniejszą jest i praca (VI, 640).* Praca przeniknięta wolnością niweluje trud:

*Dziś autorowie są jak Bóg:
Dość jest, że tchną, wnet arcydzieło wstawa;
W skrzydlaty lot posuwa ciężki pług –
Trud jest jakoby zabawa. (II, 89)*

Homo – faber Norwida jest artystą, którego twórczość ewokuje *piękno – kształt miłości*. Tytuł poematu nawiązuje do znanego mitu prometejskiego. Prometeusz uczy ludzi sztuki pracy, by ich cywilizować. Wykrada dla nich ogień od bogów, za co zostaje ukarany. *Prometej z młotem* przez syntezę piękna i pracy zmierzać ma do zmartwychwstania. „Posłanie prawdy jako odrodzenie przez czyn i ofiarę, zawarte w *Księdze Rodzaju* i w micie prometejskim, zostanie następnie przekazane Piastowi przez aniołów”²⁰.

Warto jeszcze zwrócić uwagę na relację między słowem a czynem. Poeta ubolewał nad tym, że w naszym narodzie *każdy* czyn *wschodzi za wcześnie, a każda książka za późno*. Zarzucał Polakom działanie bez namysłu. W epilogu do *Promethidiona* pisał: *Słowo jest czynu testamentem: czego się nie może czynem dopiąć to się w słowie testuje – przekazuje; takie tylko słowa są potrzebne i takie tylko zmartwychwstają czynem – wszelkie inne są mniej lub więcej uczoną frazeologią albo mechaniczną koniecznością, jeżeli nie rzeczą samej sztuki (III, 463).* Norwid łączy piękno, pracę i zmartwychwstanie. Jest to jego wariant romantycznej idei słowa i czynu.

²⁰ M. INGLÓT, dz. cyt., s. 38.

W naszym tryptyku człowiek to osoba dostrzegająca swe istnienie w korelacji z bytem transcendentnym, która – będąc w drodze – przez nieprzymuszoną pracę tworzy dobro i piękno, odkrywając tym samym prawdę. Prawda nie jest tylko wiedzą, ale i życiem. „Życie ludzkie jawiło się poecie jako arena dramatycznej walki o prawdę”²¹. Koresponduje to z Marcelowskim wymogiem ontologicznym, który jest pragnieniem sensu i prawdy dla ludzkiej egzystencji w świecie. Elementy platońskiej triady – Prawda, Dobro i Piękno – przenikają się w twórczości autora *Białych kwiatów*, stanowiąc o *dramacie życia prawdę wyrabiającym*(VI). Do celu – spełnienia – wiedzie praca, która nie jest przekleństwem, a drogą w kierunku zmartwychwstania.

Zasygnalizowaliśmy jedynie kierunki spojrzenia na antropologiczną myśl Cypriana Kamila Norwida: *Homo – Quidam, Homo – Viator, Homo – Faber*. Człowiek istniejący, zorientowany na transcendencję, będąc w drodze, dąży wciąż do doskonałości odkrywając piękno przez pracę jako kontynuację aktu stworzenia. „Piękno jest kluczem tajemnicy i wezwaniem transcendencji. (...) Stwórca łaskawie używa artyście iskry swej transcendentnej mądrości i powołuje go do udziału w swej stwórczej mocy”²². Niech nasze rozważania zakończy motto *Quidama* z Ewangelii św. Marka: *Adolescentulus quidam sequebatur* (Mk 14, 51).

Three views of anthropological thought C.K. Norwid

This article touches these areas mean C. K. Norwid, in which he outlines his vision of man. We showed the anthropological thought of the poet in three scenes. First, in the classical sense, referring to the existential Thomism. The starting point was the passage from poet: *O! God...the One that You ARE – God, I am too...though I am by You*. We see the analogy with the existentialism of Marcel, and especially of his work – *Homo – viator*, which corresponds to our thinker *Pilgrim*. The third approach refers to the humanist Pico della Mirandola – *Homo – faber*. His vision of the working man presented Norwid in *Promethidion*. So who is the man in the philosophy of the artist? The man is a person – oriented to the transcendent, which is on the go, constantly strives for perfection, and by truth, goodness and beauty participates in the divine act of creation.

Translated by Krystyna Laszczyńska-Fankanowska

²¹ Tamże, s. 29.

²² JAN PAWEŁ II, *List do artystów*, cyt. za J. Maritain, *Sztuka i mądrość*, tłum. K. i K. Górcy, Warszawa 2001, s. 8-9.